

Małymi literami

AUTOR: JACEK WAKAR

Niepokój Iwana Wyrypajewa to niewielka sztuka, oparty na niej spektakl Grzegorza Wiśniewskiego to małe, skromne przedstawienie. Zbudowane na wybitnej roli Doroty Kolak, czytelnie rozkłada akcenty między tym, co aktualne a rozważaniem o ponadczasowej roli artysty.

■ Nie ma mowy o skandalu. Przed premierą *Niepokoju* na sopockiej Scenie Kameralnej gdańskiego Teatru Wybrzeże niektórzy szepotali, że Iwan Wyrypajew napisał dramat o Polsce i Polakach, że bez szczególnych subtelności wali po nas równo i bez opamiętania. W końcu rosyjski dramaturg i reżyser poznał ten kraj już niemal od podszewki, od lat wystawia tu sztuki własne i klasykę (by wspomnieć doskonałego *Wujaszka Wanię* Antoniego Czechowa w Teatrze Polskim w Warszawie), szuka innych rodzajów artystycznych aktywności. Nie tylko zresztą artystycznych, bo w styczniu mogliśmy go spotkać pod rosyjską ambasadą w stolicy, gdy w jednoosobowym proteście sprzeciwiał

nie długich objęć byli pozbawionymi adresu nomadami, żyjącymi z dnia na dzień, od chwili do chwili. Nikomu też nie przychodziło do głowy pytać, skąd są i w jakim języku mówią kobiety i mężczyźni sportretowani w arcydzielnym *Iluzjach*, bo wtedy na pierwszy plan wybijało się całkiem co innego – Wyrypajew napisał ostentacyjną i bezwstydną sztukę o miłości. Cóż z tego, że jak zawsze mylił tropy, odwracał międzyludzkie relacje, bawił się odmiennymi wersjami tych samych zdarzeń.

Podobnie w jakimś stopniu dzieje się w *Niepokoju*. Ulla Richte (Dorota Kolak) to uznana pisarka, mówi się o niej w kontekście bardzo prawdopodobnej Nagrody Nobla. Mieszka

w literackim świecie. Ulla Richte nosi w sobie wewnętrzny konflikt, który ściąga jej twarz w ledwie widocznym grymasie, napina mięśnie karku, że aż boli. Tak przynajmniej gra ją Dorota Kolak. Prolog przedstawienia w Teatrze Kameralnym w Sopocie z pozoru nie należy do niej – to jest czas ekspozycji, wtedy dialogują inni. Ulla Richte Doroty Kolak jest jednak w polu gry. Przysiadła na podeście z dala od widzów, cała w czerni. Nie widzimy jej twarzy, ale wyobrażamy ją sobie – ściągniętą własnie, naznaczoną nieprzyjemnymi myślami. Możemy za to patrzeć na plecy, na postawę aktorki. Dorota Kolak w pierwszej scenie *Niepokoju* pokazuje, co znaczy gra nie tyle poza słowami, ile poza właściwą grą. Jak wiele można powiedzieć o bohaterce nawet wtedy, gdy formalnie nie zaczęła się jeszcze jej rola.

Iwan Wyrypajew powraca w *Niepokoju* do ulubionego motywu gry pozorów, zabawy w „nic nie jest tym, czym się wydaje”. Jego dramat to w istocie historia jednego wywiadu, udzielanego przez Ullę Richtę dziennikarzowi z Polski, Krzysztofowi Zielińskiemu (Robert Ciszewski). W tle mamy jeszcze Natalię Blumenstein, córkę, a zarazem prawniczkę pisarki (Katarzyna Dąlek) wraz ze swym partnerem i agentem matki Steve’em Racoonem (Michał Jaros), żyjących w mylnym przeświadczeniu, że to oni niczym marionetką sterują starszą kobietą. No i jest fotograf Michael (Jan Napieralski), szybko wychodzący z przypisanej mu partii epizodzysty bez znaczenia. Nie jest tak, by wszystkie postaci służyły wyłącznie jako ansambl grający pod główną parę – Ullę i Krzysztofa – co jest zasługą aktorów Teatru Wybrzeże i reżysera Grzegorza Wiśniewskie-

Ulla Richte Doroty Kolak kryje się za słowami, obudowuje nimi jak ochronnym pancerzem. Nieustannie prowadzi swoje gry, jakby i one stanowiły dla niej schronienie.

się reżimowi Putina po uwięzieniu Aleksieja Nawalnego. Przygotowywane teraz w warszawskim Nowym Teatrze kolejne przedstawienie Wyrypajewa poświęcone zostanie sytuacji na Białorusi i wezmą w nim udział aktorzy z tego kraju.

Wrócił zatem Iwan Wyrypajew w Polskę, ale nie stracił szerszej perspektywy. Poznał od środka nasze fobie, zobaczył, jak wygląda dzisiaj codzienność podzielonego na pół kraju. Dotychczas w swoich sztukach mieszał postaci z różnych zakątków globu, mniejszą wagę przywiązując do narodowości. Tak było we wspaniałych *Pijanych*. Bohaterowie *Nieznos-*

w Nowym Jorku, raz podaje, że jej matka Żydówka została zgwałcona przez hitlerowca podczas wojny, za chwilę mówi, że uważała się za Polkę. Można orzec, że jest Polką żydowskiego pochodzenia, tyle że z Polską nie chce mieć nic wspólnego, nosi ją jak drzazgę w sercu i kamień w bucie. Nie boi się także niepoprawnych politycznie wypowiedzi, co sprawia, że i Żydzi mają ją za wroga. Najkrócej mówiąc, Ulla Richte sprawia wrażenie, jakby lubiła być w kontrze, robiąc z tego życiową dewizę. Tyle że u bohaterki *Niepokoju* nie jest to jedynie pusta poza, sposób, by zwrócić na siebie uwagę, wywołać rozgłos, wzmocnić własny status

TEATR WYBRZEŻE
W GDAŃSKU

Niepokój
Iwana Wyrpajewa

tłumaczenie
Michał Rogalski
reżyseria
Grzegorz Wiśniewski
scenografia
Mirek Kaczmarek
muzyka
Filip Kaniecki

premiera
23 lipca 2021

Na pierwszym planie
Dorota Kolak
(Ulla Richté)



fot. Dominik Werner / Teatr Wybrzeże w Gdańsku

go. Swoje momenty w spektaklu mają Dałek i Jaros, gdy trzeba gruboskórni, za chwilę zapędzeni w kozi róg. Inna rzecz, że oboje pracują w Wybrzeżu szalenie intensywnie, od lutego widziałem ich w *Lilli Wenedzie*, *Balkonie* (fakt, że tu rolę Michał Jaros wziął z konieczności, w nagłym trybie), a teraz w *Niepokoju*. Siłą rzeczy więc, gdy zadanie nie jest szczególnie frapujące, można odnieść wrażenie, iż osadzają się w aktorstwie dobrze przez siebie oswojonym. Wciąż jest to jednak granie na bardzo wysokim poziomie, żeby nikt nie miał wątpliwości.

Więcej w spektaklu Wiśniewskiego zależy od Michaela Jana Napieralskiego, który jako jedyny umie rzucić Ulli prawdziwe wyzwanie. Prowokuje otoczenie, można podejrzewać go o brutalność. Nieduża, a wyciśnięta do końca rola. Jeszcze trudniejsze zadanie ma Robert Ciszewski, tym bardziej że jest chwilę po scenicznym debiucie. Z początku wydaje się, że jako interlokutor Doroty Kolak będzie jedynie podawał jej piłki, ale szybko wyrasta na pełnoprawnego partnera wielkiej aktorki. Jego bohater jest gejem, lecz aktor nawet przez moment tego nie manifestuje. Krzysztof jest Polakiem, czego wstydzi się „w każdej sekundzie swojego życia”, co z punktu widzenia niektórych może być najbardziej kontrowersyjną frazą dramatu Wyrpajewa. Ma poprowa-

dzić rozmowę według ścisłych wytycznych, ale szybko łamie wcześniejsze ustalenia. Podejmuje grę Ulli i nie ucieka przed jej zasadzkami. Ratuje go swoista prostolinijność, która nie przystaje do świata innych postaci *Niepokoju*. Efekt jest taki, że bohaterowi Ciszewskiego się kibi-cuje, jest się po jego stronie. Zieliński należy do ról najtrudniejszych – to człowiek dobry, z prostym systemem wartości. No i wyznacza aktorowi zadanie, by napracował się potężnie, zanim wyjdzie na pierwszy plan opowieści.

Tam niepodzielną panuje Dorota Kolak. Ulla to pierwsza rola wielkiej aktorki Wybrzeża po wspaniałej kreacji w *Trojankach* Jana Klaty, ale nie pierwsza oczywiście stworzona pod okiem Grzegorza Wiśniewskiego. Inna od poprzednich, bo *Słodki ptak młodości* Williamsa czy *Kto się boi Virginii Woolf* Albeego dawały szansę na aktorski *tour de force*, zresztą przez Dorotę Kolak wypełniony ofiarnie i z ogromnym sukcesem. Ulla Richté w jej interpretacji kryje się za słowami, obudowuje nimi jak ochronnym pancerzem. Nieustannie prowadzi swoje gry, jakby i one stanowiły dla niej schronienie. Rację ma jednak Radosław Paczocha, gdy pisze w tekście pomieszczonym w teatralnym programie, że wszystko to jest dla Richté formą ucieczki przed samą sobą i przed światem. Dorota Kolak gra to z chirurgiczną precyzją, nie ukazując jednak emocji, czy też

raczej kumulując je w sobie. Aktorka imponuje konsekwencją w ścisłym prowadzeniu roli, w pisaniu jej małymi literami, jednak czasami chciałoby się, by mocniej docisnęła pedał gazu, zagrała trochę mniej na białło. Tyle że taka była decyzja jej i reżysera, bowiem małymi literami i cienką kreską szkicowane jest całe przedstawienie. W niedawnej *Lilli Wenedzie* Słowackiego na tej samej scenie Wiśniewski poszedł ostro, nawet w konwencję *gore'u*, mnożąc mocne obrazy. Tym razem rozgrywa spektakl niemalże w przezroczystej tonacji. Scenografia Mirka Kaczmarka ogranicza się do kilku drewnianych podestów, światło jest niemal niezmiennie, muzyka Filipa Kanieckiego dyskretnie towarzyszy akcji. Trudno odmówić *Niepokoju* spójności, trzeba z uznaniem zauważyć, że zwykle wyrazisty w przyjmowanych przez siebie rozwiązaniach reżyser tym razem bez reszty podporządkował się słowom Iwana Wyrpajewa. Niewykluczone, że po prostu doszedł do wniosku, iż tej akurat sztuki inaczej zrealizować się nie da, bo choć nie oznacza zniżki formy autora, nie dorównuje *Pijanym*, *Iluzjom*, a nawet *Nieznosnie długim objęciom*. I musi przynieść widowisko, w którym – przy wszystkich niewątpliwych atutach, z rolą Doroty Kolak na czele – czasem brakuje napięcia. Jakby gry Ulli Richté i Iwana Wyrpajewa pozostawały celem samym w sobie. ■